

4342 149939T  
158

# SCENA WROCŁAWSKA

1950  
NR • 2

149939. 1950. nr. 2

II



# SCENA WROCŁAWSKA

WYDAWNICTWO PAŃSTWOWYCH TEATRÓW DRAMATYCZNYCH  
WE WROCŁAWIU

Rok II

LUTY — MARZEC 1950

Nr II (5)

## TREŚĆ ZESZYTU :

IRENA BOŁTUĆ-STASZEWSKA: Prolog do „Nowego świętoszka” . . .	3
TADEUSZ MIKULSKI: „Świętoszek” i „Nowy Świętoszek” . . . . .	7
MOLIER: „Świętoszek” (fragmenty) . . . . .	10
EWA RZADKOWSKA: O pozytywnego bohatera w „Świętoszku” . . .	17
EWA SZUMAŃSKA: O twórczości Stanisława Dygata i Jana Kotta . .	20

## KRONIKA

Zmiany personalne w Dyrekcji P. T. D. . . . .	23
Z działalności Kierownictwa Występów Pozateatralnych . . . . .	23
Kontakt P. T. D. z zespołami świetlicowymi . . . . .	23
Międzynarodowy Dzień Kobiet w P. T. D. . . . .	24
Setne przedstawienie „Niemców” . . . . .	24
Przedstawienia „Niemców” w Wałbrzychu . . . . .	24
Robotnicy z Wałbrzycha na przedstawieniu „Niemców” . . . . .	24
Zagraniczni goście na przedstawieniu „Puszkina” . . . . .	25
Zaszczytne odznaczenie Antoniny Dunajewskiej . . . . .	25
Prelekcja o teatrze węgierskim i czeskim . . . . .	25
Odczyt o Wojciechu Bogusławskim . . . . .	25
Orkiestra P. T. D. . . . .	25
Najbliższe premiery . . . . .	25

4332/58

JÓZEF CYRANKIEWICZ

(z przemówienia w Sejmie  
dnia 3 lutego 1950 r.)

...Zmienia się oblicze teatru polskiego. Widz robotniczy wtargnął zdecydowanie na widownię teatralną. Zmienia się oblicze repertuarowe teatru. Znikają bezwartościowe szmiry. Dobór sztuk odpowiada coraz lepiej obliczu ideologicznemu naszej epoki. Wielkim osiągnięciem był tu niewątpliwie festiwal sztuk radzieckich, który otworzył przed widzom polskim skarbiec wspaniałych osiągnięć dramaturgii socjalistycznej, nastawionej na wychowanie nowego człowieka. Ale czeka nas jeszcze ogrom zadań na tym odcinku. Nasz własny, polski repertuar, odpowiadający potrzebom epoki, dopiero zaczął się rozwijać.

. . . . .  
Pisarz, dramaturg, malarz, kompozytor polski stoją wobec niesłychanie ważnego dla nich problemu, niemniej ważnego dla całego społeczeństwa. Problemu wniesienia w istotę zachodzących w Polsce przemian rewolucyjnych, wsłuchania się i wglębnienia w życie mas, tworzących te przemiany, zrozumienia ich dążeń, tęsknot, myśli i przetworzenia tego w dzieło sztuki.

Nie mamy wątpliwości, jaką drogę wybiorą umysły prawdziwie twórcze naszego świata artystycznego. Prawdziwy twórca pójdzie z tymi, którzy tworzą wielkie rzeczy, którzy budują Socjalizm.

Dot. anonimowy  
14. 6. 58 [1-] 21  
Nr 2

PROLOG DO „NOWEGO ŚWIĘTOSZKA” ST. DYGATA I J. KOTTA

**Molier:** (*pisze podanie do króla*) Podanie Jana Babtysty Moliera do Jego Królewskiej Mości w sprawie komedii „Tartufe” jeszcze nie przedstawianej publicznie.

„Najjaśniejszy Panie

Ponieważ zadaniem komedii jest poprawiać ludzi bawiąc ich równocześnie, mniemałem, iż z tytułu stanowiska, które zajmuję, nie mogłem znaleźć sobie lepszego celu niż ścigać za pomocą uciecznych obrazów błędy epoki, że zaś obłuda, bezwątpienia, jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych, najdokuczliwszych i najniebezpieczniejszych, sądziłem, Najjaśniejszy Panie, iż oddałbym nie małą przysługę wszystkim pocziwim ludziom, gdybym napisał komedię, któraby zohydziła obłudników i wydobyła jak należy na wierzch wszystkie sztuczki tych przesadnych świętoszków, zamaskowane szelmostwa tych fałszerzy monety zbawienia, usiłujących chwytać ludzi na lep udanego zapału i obłudnej miłości bliźniego.

Napisałem, Najjaśniejszy Panie, tę komedię, jak mniemam z całą starannością i wszelkimi względami, których mogła wymagać delikatność przedmiotu. Nie zostawiłem miejsca żadnej dwuznaczności, usunąłem wszystko, co mogłoby spowodować pomięszanie złego i dobrego; posłużyłem się w swoim obrazie najjaskrawszymi farbami oraz zasadniczymi rysami, które pozwalają rozeznaczyć już na pierwszy rzut oka prawdziwego i oczywistego szalbierza.

Jednak wszystkie ostrożności okazały się daremne. Obłudnicy umieli zręcznością swoją znaleźć łaskę w oczach Waszej Królewskiej Mości, oryginalnym świętoszkom udało się uprzątnąć z widowni ich sceniczną kopię.

Jakkolwiek to zniweczenie mego dzieła...

**Doryna:**

(*wchodzi*)

Mości panie Molierze, minęły te czasy,  
Nie do króla słać będziemy teraz prośby nasze.  
Władza dziś w rękach ludu, który sztuce sprzyja  
I pod opieką jego teatr się rozwija.  
A świętoszki nam dzisiaj zaszkodzić nie mogą,  
Gdy z ludem ramię w ramię jedną krocym drogą.  
Porzuć więc troski swoje i próżne podania,  
Bo komedycji twojej każdy chętnie skłania  
Ucha...

**Molier:**

Mościa Doryno, czyżbyś zapomniała,  
Jak przemożna jest władza świętoszków zuchwała?  
Nie wierzę, aby można było dziś swobodnie  
Grać sztukę, co oskarża ich o takie zbrodnie.

**Doryna:**

Zapewniam cię, że władza nie należy do nich,  
Lecz do tych, co obludę zwyciężą bez broni.

**Molier:**

A czyliż, mościa panno, ostrze mej satyry  
Przetrwało aż trzy wieki i z przyjęciem żywym  
Spotka się dziś u ludzi?...

**Doryna:**

Ach, spotka się zawsze,  
Byleby pióro twoje dla tych scen łaskawsze  
Wprowadzić na nie chciało postaci tej sztuki  
Dla przestrogi pocziwym, świętoszkom — nauki.  
Wprawdzie dzisiaj świętoszki inną postać mają,  
Nie pobożnością — gorliwością osłaniają  
Polityczną szalbierstwa swe równie niegodne  
Jak przed laty trzystu przez cię ukazane zbrodnie.  
Za chwilę na tej scenie komedię zobaczysz  
Podobną twojej, ale zagraną inaczej,  
Kiedy kostium zrzuciwszy te same osoby  
Grać poczną twoją sztukę, lecz w innym sposobie  
I miast w Francji dalekiej, we Wrocławiu...

**Molier:**

Ale

Mościa panno Doryno, nie rozumiem wcale,  
Jakowe tu być może osób przebieranie,  
Jakowe też umyślisz nakazać im granie?...  
Pomyśl — mój Orgon, wprzódty człowiek z duszą godną  
W służbach króla okazał tęgość niezawodną,  
Ale odkąd Tartufem tak przejął się cały,  
Występuje w mej sztuce niby ogłupiały,  
Od brata rodzonego miłuje go bardziej,  
Przy nim matką i żoną, dziećmi nawet gardzi.  
Tartufe — tajemnic jego powiernik jedyny,  
Jego zdaniem kieruje się każdej godziny.

*(Wchodzi Orgon)*

**Doryna:**

A oto i nasz Orgon. Przedstaw się pan proszę  
I Molierowi sprawę objaśnij potrosze.

**Orgon:**

W nowej sztuce na Krzykach mieszkam, we Wrocławiu  
I jestem dyrektorem od — miejskich tramwajów.  
*(do Moliera)* Tobie, panie, w dzisiejszych trudnych czasach mogę  
Pochlubić się, że znalazłem człowieka, co drogę  
Właściwą mi wskazuje na tym stanowisku.



- Molier:** (*do Doryny*) Lecz Elmiry nie poddasz łatwemu igrzysku.  
To kobieta choć młoda, stateczna, cnotliwa,  
Nawet męża niełaskę znieść umie, cierpliwa.  
Wreszcie dzięki Elmirze Orgon się przekona,  
Co jest warta Tartufa cnota „niewzruszona“.
- Doryna:** Lecz u nas tak bez winy nie jest w sprawie całej,  
Gdyż Tartufa zaloty przyjmuje łaskawie.  
Kocha swój dom „gustowny“ i swoje meisseny,  
Od przeżyć zbyt gwałtownych dostaje migreny.
- Elmira:** (*wchodzi*) Ach, zbyt jestem wrażliwa, aby przez mężczyznę,  
Choć interesujący, stracić ojcowiznę...
- Molier:** Cóż powiesz o Kleancie, który wciąż się trudzi  
By wygłaszać kazania i oświecać ludzi,  
Rozsądku wskazać linię,
- Kleant:** (*wchodzi*) I ja także kroczę  
Drogą mych powinności. Orgonowi oczy  
Otwieram na Tartufa postęпки przewrotne  
I leczę mej siostrzyczki migreny powrotne.  
Umiarkowany rozum — to dewiza moja,  
A rozsądnym umiarem wygram wszystkie boje.
- Molier:** A Damis, który u mnie w oczach babki własnej  
Jest głuptas, no i błazen, chociaż dla nas jasne,  
Że to chłopak poczciwy, szczery, tylko śmiały.
- Damis:** (*wchodzi*) Jako bokser WueFu jam bardziej zuchwały  
Niżeli w pana sztuce. Ni ojciec, ni matka,  
Nikt mnie tu nie powstrzyma: z Tartufem — wysiadka.
- Molier:** Co powiesz o Mariannie, ta słodka dziewczyna  
Choć kocha Walerego, wadzić się poczyną  
Z ukochanym, a z ojcem do walki nie stanie,  
Zbyt staranne w tym domu wzięła wychowanie.
- Marianna:** (*wchodzi*) Ja Walerego — cenię, ja miałam w świetlicy  
Odczyt, no i poznałam go przy... Mickiewiczu,  
A z ojcem też nie mogę ostro postępować,  
Muszę się przecież liczyć z domem i zachować  
Pozór przyzwoitości...
- Molier:** Widzę, że Marianna  
Nie ustępuje mojej. A jakże Waćpanna  
Z Walerym się rozprawisz? Ten młodzian szlachetny  
Cierpliwie czeka, aż się usunie szpetny  
Świętoszek — rywal jego
- Walery:** (*wchodzi*) No, a ja nie czekam,  
Lecz poryvam Mariannę, ze ślubem nie zwlekam.  
Jako majster zakładów od komunikacji  
Nie mam czasu na jakieś zbędne komplikacje.

- Molier:** Pozostaje mi matka, pani Pernelowa,  
Która nigdy nikomu nie oszczędzi słowa,  
Której jeden Świętoszek godnym się wydaje  
Czci prawdziwej, pobożny niby ona, staje  
W rządzie zacnych, pocziwych...
- Pani Pernelle:** (*wpada*) O, i ja w tym domu  
Tylko grzech i rozpustę dostrzegam. Bez sromu  
Nie mogę bywać tutaj. O, bo w moim sklepie,  
Gdzie towary mieszane, o, bywało lepiej.  
Tu — tylko pan Tartufek księdza przypomina  
I gdy on się pojawia, oddychać zaczynam.
- Molier:** No, a cóż ty, Doryno, w służbie ponoć prędką,  
A za mocna w języku i impertynetka.  
Lecz intrygą kierujesz u mnie wcale ładnie.
- Doryna:** I mnie w tej sztuce rola podobna przypadnie.  
Jam to ci ukazała i sądzę dowodnie  
Wszystkie sztuki osoby, a Tartufa zbrodnie  
Pierwsza odkryć potrafię. Piszę na maszynie  
I wierzaj, nie zapomnę ja o żadnej winie  
Tego pana.  
A teraz może autor powie  
Czyliż to sztuki jego godni aktorowie?
- Molier:** A grajcież, mościa panno, ja pobłogosławię,  
Bo widzę, żeś mą sztukę przerobiła prawie.  
A zawsze komedia winna ostro chłostać  
Ludzkie przywary, które różną jeno postać  
Przybiorą w sztuce waszej. Bowiem w swej istocie  
Wada jest wadzie równa, jako cnota — cnocie.  
A ja wam tego tylko pozazdrościć mogę,  
Że na scenę dziś łatwą, prostą macie drogę,  
Że ni królom ni możnym kłaniać się nie trzeba,  
Że nikt was nie oskarża o obrazę nieba,  
Że dla ludu i z ludem w parze idzie sztuka,  
Która bawić potrafi, chociaż w niej nauka.
-



## „ŚWIĘTOSZEK” i „NOWY ŚWIĘTOSZEK”

Już tytuł „Nowy Świętoszek”, wybrany przez Stanisława Dygata i Jana Kotta dla tej komedii wrocławskiej, wskazuje jasno jej rodowód literacki i teatralny: nie byłoby tej sztuki — bez wielkiego „Świętoszka” Moliera. I jego nazwisko przetrza świetnymi zgłoskami przez afisz wrocławskiej premiery.

Teatr polski, zwłaszcza w czasach swojego niemowlęstwa, za Stanisława Augusta, zadłużył się wielokrotnie u Moliera, czerpiąc z jego twórczości pomysły, charaktery, sytuacje. Można mówić o całym okresie „molierowskim” w dziejach polskiej komedii. Polonizować Moliera — oto jedna z głównych ambicji sceny polskiej w wieku XVIII. Ale od tego czasu, kiedy Bohomolec i Zabłocki przebierali postacie molierowskie w sarmackie kontusze i dawali im dla niepoznaki szlacheckie karabele, upłynęły nieomal dwa stulecia. Mimo to, naturalnym kojarzeniem literackim, odwołujemy się dzisiaj do czasów Bohomolca i Zabłockiego, kiedy idziemy do teatru na „Nowego Świętoszka”. Toż to jedna jeszcze „molieryzacja” w naszym repertuarze komediowym! Śledzimy z ciekawością, jakimi to drogami Molier raz jeszcze zawędrował za polskie kulisy, z tekstem sztuki, która należy wyraźnie do tej samej, starej tradycji teatralnej.

Ze „Świętoszka” Moliera pochodzi w nowej komedii — by posłużyć się słowem wieku XVIII — cała „planta i intryga”. Jest to ta sama akcja — w najogólniejszym zarysie — jak ją prowadzi Tartufe molierowski, jak ją powtarza na naszych oczach „Świętoszek” współczesny. Intryga owa biegnie przez te same lub bardzo podobne perepetie, by uzyskać wreszcie swój cel zasadniczy: zdemaskowanie bohatera. Tartufe, mistrz i nauczyciel obłudy, musi być zdemaskowany bardzo precyzyjnie — zarówno na swojej premierze w Wersalu w r. 1664, wobec całego dworu Ludwika XIV, jak i na premierze wrocławskiej w r. 1950. Owo demaskowanie obłudnika prowadzą ci sami ludzie, o tych samych nazwiskach, rozstawieni w akcji teatralnej według tej samej „planty”.

Spójrzmy na osoby „Świętoszka” i „Nowego Świętoszka”: nieomal nikogo nie brak między nimi! Ich imiona są takie same, jak przed trzema wiekami, ich stosunki pokrewieństwa, miłości, nienawiści nie zmieniły się wcale. Gdy od karty tytułowej, od spisu osób sięgniemy do treści, Molier towarzyszy nam wytrwale do końca. Akt po akcie, scena po scenie, niemal dialog po dialogu — „Nowy Świętoszek” powtarza rozwój akcji „Świętoszka”, prowadząc ją przez te same kolizje wydarzeń i konflikty sceniczne. Można mówić tutaj nie tylko o powtórzeniu pomysłu teatralnego, ale wręcz o symetryczności tekstu. Autorzy wrocławscy nałożyli na siebie dobrowolnie tę trudną dyscyplinę: napisać sztukę ściśle w ramach i rygorach wielkiej komedii wieku XVII.

Ale już wiek Oświecenia w Polsce nakazywał prowadzić naśladownictwo tylko do pewnej granicy: „molierysta” tamtej epoki powtarzał za mistrzem „plantę i intrygę”, osadzał jednak komedię w nowej rzeczywistości obyczajowej i społecznej. Nasi autorzy i ten proceder teatralny kopiują z werwą i talentem: akcja „Nowego Świętoszka”, pozornie umieszczona w anegdocie wieku XVII, toczy się współcześnie, w r. 1950, w willi Orgona we Wrocławiu. Jest to akcja ta sama, a przecież nowa całkowicie. Bo i Świętoszek jest nowy. W zuchwałej komedii Moliera pokazywał on



*Zespół „Nowego Świętoszka” w czasie próby*

swój obludę — przede wszystkim moralną i religijną. W komedii wrocławskiej ulega zdemaskowaniu jako działacz społeczny i polityczny, jako działacz — tak mówi się o nim w akcie IV — „absolutny”. Chociaż więc czynności demaskatorskie następują w ramach tej samej intrygi, zwłaszcza jeśli idzie o wydarzenia romansowe, dynamika społeczna sztuki jest nowa i śmiała. Wyrok autora i wyrok widza spadają tym razem nie na przedstawiciela moralności opacznej wieku XVII, wykształconej w ówczesnym życiu religijnym, — ale na Nowego Świętoszka z r. 1950, który

szalbierstwem i nikczemnością działania usiłuje zapewnić sobie miejsce w życiu naszej epoki.

Gdy w ten sposób — przy zachowaniu podobieństw formalnych — powstała nowa sztuka „na temat Moliera“, także i poszczególne postacie komedii zostały poddane zmianom charakterystyki, nieraz daleko idącym. Zmiany te polegają przede wszystkim na lokalizacji sztuki.

Dzieje „Nowego Świętoszka“ upływają wartko w mieście nazwanym konkretnie, w czasie określonym dokładnie, wśród warunków życia codziennego, które rozpoznajemy łatwo i ze śmiechem. I znowu pojawia się w naszej pamięci ten sam odsylacz literacki: podobną czynność lokalizacji sztuki zna i stosuje chętnie teatr polski wieku XVIII. Owa technika lokalizowania tekstu, prowadzona tutaj z poczuciem humoru i niemalą zręcznością pióra, dotyczy raczej szczegółów zewnętrznych. Konstrukcję wewnętrzną postaci odmienili autorzy — jeśli się nie mylimy — tylko raz jeden: Doryna z „Nowego Świętoszka“, przedzierżnięta zgrabnie z subretki molierowskiej w sekretarkę Orgona, jest zbudowana wyraźnie na szkicowej charakterystyce Moliera (akt II, scena 3). Ale autorzy wrocławscy, uczyniwszy ze swojej Doryny jedyną pozytywną postać komedii, umieli rozwinąć sugestię oryginału w sposób pełniejszy i bardzo konsekwentny.

Patrząc na widowisko wrocławskie, zwłaszcza gdy przygotowujemy się do niego z dziełem Moliera w ręku, trudno uchylić i to pytanie: Oto weszła do repertuaru teatralnego nowa sztuka polskiego pióra, która poddała się dobrowolnie wybitnej ale historycznej konwencji teatralnej. Czym kierowali się autorzy, postanowiwszy napisać jeszcze jedną „molieryzację“ komediową? Bo przecież „Nowy Świętoszek“, dyskutujący odważnie zaradnienia naszej epoki, został ujęty w szranki bardzo dawnego tekstu... Może otrzymamy kiedy komentarz autorów na marginesie „Nowego Świętoszka“. Oczekując z ciekawością takiego komentarza, sądzimy, że do przyjęcia rygorów teatralnych Moliera pociągnął pisarzy wrocławskich zmysł eksperymentu literackiego — rzwyko ambitnej próby, czy można istotnie napisać nową sztukę, posługując się środkami starego majstra sprzed trzech wieków.

A ponadto „Nowy Świętoszek“ przynosi inne jeszcze pytanie, którego przebieg śledzimy ze szczególną uwagą: czy można wyrazić ideologię współczesną w ramach i ograniczeniach dawnej konwencji teatralnej? „Nowy Świętoszek“ nie tylko stawia te pytania, ale także z werwą pisarską i talentem szkicuje odpowiedzi twierdzące. Oto dlaczego w bogatych dziejach polskich Moliera zapewnia sobie kartę własną, niezapisaną dotychczas przez nikogo.

*Tadeusz Mikulski*

**MOLIER: „ŚWIĘTOSZEK“**

(Przekład Boya-Żeleńskiego)

*Dla porównania tekstu „Nowego Świętoszka“ ze „Świętoszkiem“ molierowskim zamieszczamy kilka fragmentów komedii Moliera:*

**AKT PIERWSZY**

**Scena pierwsza**

**Pani Pernelle:** *(biegnie przez scenę ku drzwiom, wszyscy dążą za nią:)*  
Chodź Flipoto, nie myślę tego dłużej znosić,

**Elmira:** Ależ, kochana matko, dajże się uprosić...

**Pani Pernelle:** Zostaw, moja synowo, nie śpiesz się daremno;  
Nazbyt wiele zadajesz sobie trudów ze mną.

**Elmira:** Uchybiać pani na myśl nie przyszło nikomu;  
Cóż więc dziś panią matkę razi w naszym domu?

**Pani Pernelle:** Wyznaję więc, że wcale mi się nie podoba  
Dom, w którym za nic liczy się moja osoba;  
Wcale mnie nie budują wasze nowe statki,  
Gdzie każdy waży lekce głos sędziwej matki;  
Gdzie nikt nic nie szanuje, ni w czynach ni w mowie;  
I gdzie po prostu wszystko chodzi jak na głowie.

**Doryna:** Jeśli pani...

**Pani Pernelle:** Ty jesteś w pracy niezbyt prędką,  
Lecz za to mocna w gębie i impertynetka;  
Do wszystkiego się wtrącać zawsze jest gotowa.

**Damis:** Ale....

**Pani Pernelle:** Ty jesteś głuptas, więcej ani słowa;  
Przyjmij to oświadczenie od swej babki własnej,  
Już dawnom ojcu twemu w sposób dosyć jasny  
Tłumaczyła, że z syna pociechy nie zazna,  
Jeśli będzie w ten sposób chował go na błazna.

**Marianna:** Lecz...

**Pani Pernelle:** Ty, mila siostruniu, z ciebie też lalusia:  
Niby trzech słów nie zliczy, skromniutka jak trusia;  
Lecz ja wiem, cicha woda jakie ma wybryki,  
I nie ja się dam złapać na twe polityki.

**Elmira:** Jednak...

**Pani Pernelle:** Ty też, synowo, bez wszelkiej obrazy,  
Przyjmij mojej co najżywszej nagany wyrazy;  
Przykładem dobrym świecić tyś im wszak powinna,  
I matka ich nieboszczka zgoła była inna.



Jesteś płocha, rozrzutna; to wprost oczy rani  
Patrzeć, jak wciąż się stroisz, niby wielka pani;  
Jeśli dla męża tylko chce być piękną żoną,  
Nie potrzebuje chodzić cała wyfjoczona.

**Kleant:** Ależ, pani...

**Pani Pernelle:** Dla ciebie mój szanowny panie,  
Jej przezacny braciszku, mam pełne uznanie;  
Lecz, w miejscu syna mego, rzekłabym ci wszakże:  
Ruszał sobie gdzieindziej, mój kochany szwagrze,  
Poglądy, jakie głosić ciągle się pan trudzi,  
Nie nadają się wszakże dla uczciwych ludzi.  
Mą szczerość zbyt otwartą niech mi pan wybaczy,  
Lecz co w mowie, to w myśli: nie umiem inaczej.

**Damis:** Pan Tartufe w oczach babci bardziej jest szczęśliwy.

**Pani Pernelle:** Bo jest zacnym człowiekiem, godnym czci prawdziwej,  
I trudno mi w istocie, patrzeć jest spokojnie,  
Że taki jak ty błazen w ciągłej z nim jest wojnie.

**Damis:** Jakto! więc ja mam znosić, aby ktoś, bez sromu,  
Do wszystkiego się wtrącał, rządził się w tym domu,  
I by wzbronioną była nam każda zabawa,  
Póki ten chłystek do niej nie uświęci prawa?

**Doryna:** Gdyby słuchać, co prawi on nam tutaj co dnia,  
Cobądź człek czyni, wszędzie tkwi jakowaś zbrodnia;  
Bo ten krytyk żarliwy tylko sądzi, rządzi...

**Pani Pernelle:** I dobitze osądzone jest, co on osądzi;  
Do nieba chce was zawieść, odciąga od złego,  
I słusznie syn mój wszczepia wam miłość dla niego.

**Damis:** Nie, babciu; nawet ojcu sprawić się nie uda,  
By sympatię w mych oczach znalazła obluda:  
Kłamać nie chcę i mówię tutaj najwyraźniej,  
Że w tym człowieku wszystko gniewa mnie i drażni;  
I, gdy nadto w mym sercu już zbierze odraza,  
Przy pierwszej sposobności zdepcę tego płaza!

**Doryna:** Bo i pewnie, że trudno już ścierpieć, a zwłaszcza  
Patrzeć, jak ten przybłąda w domu się rozgaszczają;

. . . . .  
Przed panią on świętego udaje nibyto,  
A jest, mogłabym przysiąc, czystym hipokrytą.

**Pani Pernelle:** Wy macie doń urazę, i każde się boczy,  
Że wam, bez żadnych względów, prawdę rąbie w oczy,

. . . . .

**Doryna:** Dobrze; lecz czemu, zwłaszcza od jakiegoś czasu, Każdy gość jest przyczyną takiego hałasu?

0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0

**Pani Pernelle:** Milczeć mi! patrzcie, co za gęba u aspany!  
Nie on jeden potępia ten zgielek nieustanny:  
Te wizyty, te bale, to cała nicwarta  
Zabawa, to są wszystko pokuszenia czarta;  
Tu człowiek nie usłyszy pobożnego słowa,  
Same śmieszki, piosneczki, ba, nawet obmowa;  
Gdy się zejda ci mili panowie i panie,  
Nieraz tam i bliźniemu dobrze się dostanie;  
Słowem, człowiek stateczny musi nabrać wstrętu  
Do zebrań, w których niemasz nic oprócz zamętu,  
Gdzie jeden przez drugiego paple jak szalony,  
I jak słusznie powiedział ów doktor uczony,  
Że to prawdziwie istna babilońska wieża,  
Gdzie wszystko możesz słyszeć, wszystko prócz pacierza,  
I doprawdy, powtarzam, że trzeba mieć czoło...

(wskazując Kleanta)

Widzę, że temu panu coś bardzo wesoło!  
Racz pan dla swoich dudków zachować te drwinki,  
I... (do Elmiry)

Żegnam cię, synowo, nie rób słodkiej minki,  
Możesz być pewna, wody, o, dużo upłynie,  
Zanim mnie znowu ujrzysz w tej milej gościnie.

(Dając policzek Flipocie)

Hej, ty! czego tak sterczysz z tą gębą niemądrą,  
Jakbyś wrone polknęła; no, ruszże się, flądro!  
Dalej, chodźmy!

AKT IV

Scena czwarta

**Elmira:** Przysuń ten stół i schowaj się pod nim cichutko.

Orgon:                   Jaktó!

Elmina: Dobra kryjówka , rzecz tu najważniejsza.

Orgon:           Ale czemuż pod stołem?

Elmira: Ech, cóż! o to mniejsza;

Mam swój plan, a czy dobry, przekonasz się z czasem. No wchodzi już raz, powtarzam, i bacz, byś hałasem Żadnym, gdy on tu będzie, nie zdradził swej roli.

**Orgon:** Na cóż jeszcze cierpliwość moja nie zezwoli!  
Lecz chcę ci dać sposobność, byś zarzuty swoje...



**Elmira:**

Mniemam, iż twe życzenia w pełni zaspokoje.

*(Do męża, który jest pod stołem:)*

Bądź co bądź, dość drażliwa jest ta sprawa cała,  
Nie gorsz się więc, gdy będę w mych czynach zbyt śmiała;  
Cobądźbym rzekła, wszystko niech mi będzie wolno;  
Wszak jedynie rozkazom twym jestem powolną.  
Choć laskawość dla niego grać mi będzie trudno,  
Chcę w ten sposób obnażyć tę duszę obludną,  
Pobudzić jego żądzę i sprawić by widne  
W całej pełni się stały zamiary bezwstydne.  
Że zaś tylko dla ciebie, a dla jego próby,  
Chcę udać miłość co go przywiedzie do zguby,  
Pizerwę grę, skoro już się pobitym okażesz,  
I tylko tak daleko zajdę, jak sam każesz.  
Ty sam będziesz mógł skończyć zabawę z tym panem,  
Skoro uznasz, że dosyć jesteś przekonanym;  
I czy się twa niepewność wreszcie zaspokoi,  
Twoją rzeczą oszczędzać będzie żony swojej.  
O ciebie chodzi tutaj; czyni wedle swej woli,  
I... Już nadchodzi. Cicho. Teraz na mnie kolej.

#### Scena piąta

**Tartuŕe:**

Podobno chce mnie pani zaszczyścić rozmową.

**Elmira:**

W istocie. Pragnę panu zwierzyć to i owo.  
Lecz chciej pan wprzód drzwi zamknąć: wszystkiego się trwożę;  
I rozejrzyj się, czyli słuchać kto nie może:

*(Tartuŕe idzie zamknąć drzwi i wraca)*

Podobna niespodzianka, jak ta, co dziś zrana  
Spadła na czas, nie byłaby zbyt pożądana;  
Dotąd jeszcze z wzruszenia ochłonąć nie mogę.  
Damis w straszną o pana zapędził mnie trwożę,  
I widzi pan, żem wszelkie czyniła ofiary,  
By gniew jego złagodzić i wstrzymać zamiary.  
Zbyt się jest pomieszany, gdy ktoś tak zaskoczy,  
Bym była zdolną rzecz mu zaprzeć w żywe oczy,  
Lecz, dzięki niebu, wszystko na dobre się zwraca,  
I wrogów pańskich na nic się nie zdała praca.  
Cześć, jakiej pan zażywasz, rozwiała tę burzę,  
Toteż, żadnych stąd obaw na przyszłość nie wróżę.  
Moi mąż, aby okazać jak potwarzą gardzi,  
Ewangelii wciąż blisko siebie żyli chce tembardziej;  
Dzięki temu też, nikt mi nie weźmie za zbrodnię,  
Że tu sam na sam z panem przebywam swobodnie,  
I mogę ci odsłonić serca mego wnętrze,  
Nawbyt czule na pierwsze twe słowa gorętsze.

- TartuŃe:** Myśl pani doŃyć trudno się dla mnie tłumaczy:  
Niedawno przemawiałaś tu wcale inaczej.
- Elmira:** JeŃli za mą odprawę gniew chowasz, niestety,  
Ach, jakże mało znanem ci serce kobiety!  
Jak mało czujesz, co się rozgrywa w jej łonie,  
Kiedy tak słabo walczy w swojej czci obronie!  
Ach, w takiej chwili zawsze wszak srom nasz niewieŃci  
Skrzywa żal, co się w sercu zaledwie pomieŃci,  
I choć wybór za chlubę najwyższą mu stanie,  
Wstydem przeŃmuje takie zbyt jawne wyznanie.  
Zrazu bronim się tedy, lecz sposób obrony  
DoŃć zwiada, że juŃ słabnie walka z naszej strony,  
Że usta chęciom cichym przeczą dla pozoru,  
I że taka odmowa nie wróży oporu.  
Być moŃe, iż wyznanie czynię zbyt otwarte,  
I zbyt łatwo czeŃć swoją stawiam tu na kartę,  
Lecz, jeŃli juŃ szczerze mam mówić do pana,  
Czyż byłabym Damisa wstrzymała dziś zrana,  
Czy byłabym słuŃala w sposób tak cierpliwy  
Ofiary serca twego aż nazbyt Ńarliwej,  
I całej sprawie obrót dała tak łagodny,  
Gdybyś mniej mi się zdawał tkliwych uczuć godny?  
A gdy sama Ńadałam, nibyto za karę  
Abyś z małŃeństwa swego zrobił mi ofiarę,  
Cóż mogło budzić niechęć do takiego stadła,  
JeŃli nie słaboŃć zbytnia, co w duszę się wkradła,  
I cierpienie zbyt srogie, gdyby inny związek  
Zniszczył twych dla mnie uczuć tak luby związek?
- TartuŃe:** Zapewne, pani, że jest miło niesłychanie,  
Z najdroŃszych ust poŃyszeć tak chlubne wyznanie,  
I słów twych słodycz w zmysłach moich budzi dreszcze  
BłogoŃci, jakiej dotąd nie zaznałem jeszcze.  
Pragnienie, bym się tobie podobał wzajemnie,  
Jako serca najŃwieŃszy cel wciąż mieszka we mnie,  
Ale właŃnie dlatego, iż jedynie marzę  
O tym ŃczęŃciu, w twe słowa wątpić się odwaŃę.  
Mogę w nich widzieć podŃtęp niewinny z twej strony,  
Aby zerwać związek na dziś oznaczony;  
I, jeŃli myśl mą jasno poznać pani Ńyczy,  
Nie uwierzę tym słowom, choć pełnym słodyczy,  
Póki łask twoich, pani, dowód wyraŃniejszy  
Powątpiewania mego w twą ŃzczeroŃć nie zmniejszy,  
I nie zaszczepi w duszy mej wiary niezmiennej  
W twej przychyłnoŃci dla mnie skarb tak bardzo cenny.
- Elmira:** *(kasznąwszy kilkakroć aby zwrócić uwagę męŃa):*  
Jako! takŃe to szybko kroczyć ci przystało?  
Odrazu chcesz wysączyć serca tkliwoŃć całą?

Więc, gdy kobieta dla cię wstydu swego tarczy  
Zbrywa się, i to panu jeszcze nie wystarczy?  
Wszystkie uczuć dowody najśłodsze masz za nic,  
Dopóki rzecz nie dojdzie do ostatnich granic?  
Im mniej zasług tym mniejsze do nadziei prawa;  
Toteż, w słowach zbyt wątła dla niej jest podstawa.  
W los tak chlubny uwierzyć jest sercu zbyt trudno,  
Nim czyn w prawdę odmieni nadzieję uludną.  
Ja, świadom swojej nędzy, powiem bez ogródki;  
Nie śmiem ufać w wyznania mego lube skutki,  
I każde twe zakłęcie z niewiarą się spotka,  
Póki jej nie pokona rzeczywistość słodka.

Tartufe:

Elmira:

Mój Boże! miłość pańska jakże jest gwałtowną!  
Jej tyrania mnie w trwogę wprawia niewymowną!  
Jak łatwo serca chęci do swej woli nagnie,  
I jak stanowczo żąda tego, czego pragnie!  
Jako! czyż się przed panem człowiek niczym zgola  
Nie zasłoni? czy nawet odetchnąć nie zdoła?  
Godziż się czyjś cnotę oblegać tak srogo,  
I wszystkich ofiar naraz tak żądać od kogo?  
Nadużywać, nastając na nie tak wytrwale,  
Serca, co ci odmówić niezdolne nic wcale?

Tartufe:

Lecz, skoro hołd mój widzisz okiem tak łaskawem,  
Czemuż nie chcesz obdarzyć bardziej słodkim prawem?

Elmira:

Lecz jakże mogę chęci okazać łaskawsze,  
Nie obrażając nieba, którym grozisz zawsze?

Tartufe:

Jeżeli tylko niebo nam na drodze stoi,  
Usunąć tę zawadę leży w mocy mojej:  
Przeszkodą to nie będzie szczęśliwości naszej.

Elmira:

Lecz kara niebios wieczna, którą pan nas straszy?

Tartufe:

Mogę rozprościć pani dziecinne obawy,  
W zwalczaniu tych skrupułów mam-bo nieco wprawy.  
Prawda, że w oczach nieba rzecz to nieco zdrożna;  
Lecz i z niebem dać rady jakoś sobie można.  
Jest sztuka, która wedle potrzeby przemienia,  
Rozluźnia, ścieśnia węzły naszego sumienia,  
I która umie zmniejszyć złych czynów rozmiary,  
Jeżeli czyste dla nich wynajdzie zamiary.  
Na zgłębienie tajemnic tych nadejdzie kolej,  
Niech mi się tylko pani prowadzić pozwoli;  
Chciej spełnić me pragnienia, a ja, w tej potrzebie,  
Odpowiadam za wszystko, grzech biorę na siebie.

*(Elmira kaszle silniej)*

Mocny pani ma kaszel.

Elmira:

Tak, bardzo mnie nuży.

Tartufe:

*(podając jej papierową torebkę):*

Ten ulepek z lukrecji może jej posłuży.

- Elmira:** To katar dość uparty i wielce się trwożę,  
Że mi żaden ulepek na to nie pomoże.
- Tartuie:** To przykre, bardzo przykre.
- Elmira:** O tak, niewymownie.
- Tartuise:** Słowem brać tych skrupulów nie trzeba dosłownie.  
Wszak wiedzieć nikt nie będzie, a niech pani wierzy,  
Że zło naszych postępów w ich rozgłosie leży.  
Zgorszenie świata, oto co sumienie gniecie,  
I wcale ten nie grzeszy, kto grzeszy w sekrecie.
- Elmira:** *(kaslnąwszy kilkakrotnie i uderzywszy w stół):*  
Już widzę, że nie wyjdę zwycięsko w tym sporze,  
Że dłużej walczyć z panem nic tu nie pomoże,  
I że, za mniejszą cenę, żądałabym próżno,  
Byś mnie serca swojego chciał darzyć jalmużną.  
To pewna, że jest ciężką dla kobiety próbą,  
Względy plci jej należne przekraczać tak grubo,  
Lecz, gdy już nic innego nie chcesz widzieć we mnie,  
Gdy słowa moje żebrzą twej wiary daremnie  
Póki jej ostateczny dowód nie uświęci,  
Trzeba się poddać wreszcie i spełnić twe chęci;  
A jeśli mi ta słabość wstydem czoło spłoni,  
Temci gorzej dla tego, kto zmusił mnie do niej.  
Winę za to z pewnością nie ja tu ponoszę.
- Tartuise:** Ja ją biorę na siebie, wzamian tylko proszę...
- Elmira:** Zechciej pan drzwi otworzyć i spojrzeć dokoła,  
Czy mój mąż w jaki sposób zająć tu nas nie zdoła.
- Tartuise:** Skądże ta troska w pani dziś się mogła zrodzić?  
Wszak to człowiek stworzony by go za nos wodzić,  
Toż on przyjaźni naszej sam pragnie najszczerzej,  
I sprawiłem, że choćby widział, nie uwierzy.
- Elmira:** Mimo to, proszę bardzo, przejdź się pan po domu,  
I zobacz, czy nie śledzi nas kto pokryjomu.

#### Scena szósta

- Orgon:** A to jest, muszę przyznać, lotrzyk co się zowie!  
Przyjść nie mogą do siebie; mąci mi się w głowie.
- Elmira:** Co! ty już chcesz wychodzić? Nie, to jeszcze mało;  
Żartujesz chyba, wracaj; wszak nie się stało;  
Z wydaniem sądu czekaj ostatecznej pory  
Wszakci to wszystko mogą być tylko pozory.
- Orgon:** Nie, nic gorszego jeszcze piekło nie wydało!
- Elmira:** Mój Boże! nazbyt lekko sądzisz sprawę całą:  
Czekaj pewnych dowodów; taka nagłość zdrożna  
Sprawia, iż niewinnego czasem winić można.

*(Elmira ukrywa Orgona za sobą)*



## O BOHATERA POZYTYWNEGO W „ŚWIĘTOSZKU“

Wielkie dzieła rodzą się z konfliktu, ale i one konflikty wywołują. Tak ma się rzecz i ze „Świętoszkiem“ Moliéra, który stanowi przełom w historii teatru francuskiego. Napisany w 1664 r. przez znanego już i cenionego autora, jako dwudziesta druga z kolei komedia, staje się przedmiotem zaciętych ataków i długoltnich walk ideologicznych. Dwa razy zdjęty z afisza po jednym zaledwie przedstawieniu, zostaje wkońcu zrehabilitowany i wystawiony w zmienionej nieco postaci w 1669 r., gdy zacierzwienie przeciwników osłabło, a przeważył głos zdrowego rozsądku.

Czym można wytłumaczyć oburzenie, jakie wywołał „Świętoszek“, skąd ta dziwna nienawiść i zaciekleść krytyki? Przecież Molière ma już poza sobą komedie w których kpi z wysoko postawionych arystokratów, ośmiesza nieudolnych doktorów czy adwokatów, mających duże wpływy na dworze, a nie spotykają go mimo to większe przykrości. Sam autor broniąc się przed zarzutami w listach kierowanych do króla twierdzi, że w „Świętoszku“ chodziło mu tylko o zdemaskowanie hipokrytów i obludników. Aby zdać sobie sprawę, czym była walka o „Świętoszka“, trzeba zrozumieć prądy ideologiczne, nurtujące ówczesne społeczeństwo. Jest to okres kiedy walczą zaciekle jezuiti i janseniści, kiedy paskalowskie „Listy do prowincjała“ wydane w 1657 roku, roznamiętniają opinię publiczną i każą podzielić się wierzącym na dwa obozy. Równocześnie rośnie, wywodzący się od Gassendiego nurt moralności laickiej, która głosi hasło naśladowania natury i dążenia do szczęścia ziemskiego. Molière jest stronnikiem i wyznawcą tego właśnie poglądu na świat i każda niemal jego komedia piętnuje życie mieszczańskie, pełne obludy i zacofania, a często wręcz śmieszności. Ale żadna jeszcze dotąd nie zaatakowała tak silnie dwu obozów religijnych, jak to robi „Świętoszek“. „Świętoszek“ jest wyzwaniem rzuconym zarówno jezuitom, jak jansenistom. Jest manifestem, choć jeszcze niezbyt dokładnie sprecyzowanym, rodzącego się powoli nowego systemu moralności świeckiej, opartej o na prawie natury. Do takich rezultatów w praktyce prowadzą dawne systemy pokazujące postać Tartuffa. Dlatego to „Świętoszek“ budzi protest wpływowych osobistości, pod których presją król dwukrotnie zawiesza przedstawienie sztuki.

Treść „Świętoszka“ pozwala na różne interpretacje. Molière dla swej obrony przytacza zdanie wielu dostojników kościelnych, którzy aprobują a nawet pochwalają komedię. Poważna i pełna umiaru postać Kleanta ma być odpowiedzią na zarzuty tych, którzy chcieli widzieć w „Świętoszku“ atak na religię. Jednak co chwila przychodzi do głosu moralność laicka przemawiająca przez usta służącej Doryny.

Konflikt „Świętoszka“ jest oparty na realnym życiu epoki i wypływa z ówczesnych stosunków społecznych i politycznych. Molière przedstawia dom zamożnego mieszczanina paryskiego. Orgona. Już z pierwszej sceny dowiadujemy się, że do rodziny dostał się człowiek obcy, Tartufe, którego ceni nadewszystko pan domu i jego matka, Pani Pernelle. Tartufe odznacza się podobno niezwykłymi zaletami: jest cichy, pokorny, miłosierny, a nadewszystko pobożny. Orgon zauważył go w kościele, gdzie Tartufe zwracał uwagę swą pełną dewocji postawą. Wzruszony mieszczanin przyjął go do swego domu, na prawach najbliższego przyjaciela i odtąd szu-

ka u niego rady i pomocy, nie zwracając uwagi na własną rodzinę. Tymczasem, poza panią Pernelle, wszyscy domownicy spostrzegają, że Tartufe jest zwykłym obłudnikiem i starają się przekonać o tym pana domu. Ale Orgon jest dziwnie zaślepiony. Tartuffe tak dokładnie odpowiada jego wyobrażeniom, że postanawia oddać mu za żonę córkę Mariannę, zaręczoną już z Walerym, i wydziedziczyć na jego korzyść całą rodzinę. Nie pomagają perswazje szwagra, Kleanta, lzy Marianny, energiczna postawa Doryny. Orgon nie chce wierzyć nawet własnemu synowi, który przekonał się, że Tartufe zbyt czule przemawia do pani domu. Bo świętoszek ma jedną słabość, która go zgubi: nie tyle dąży do małżeństwa z Marianną, ile pragnie wzajemności pięknej Elmiry, żony Orgona. Ta właśnie słabość będzie jego klęską. Przez pierwsze trzy akty Tartufe jest panem sytuacji. Pozwala Orgonowi wydziedziczyć syna, oddalić narzeczonego córki, zapisać cały majątek na jego imię. Choć długi czas go nie widzimy, czujemy jego obecność wszędzie, bo stał się centralną postacią domu. Dopiero akt czwarty, w którym Elmira postanawia odkryć mężowi całą grę Tartuffa, sprowadza katastrofę. Orgon ukryty pod stołem słyszy, jak świętoszek powołując się na niebo wyznaje miłość Elmirze i błaga ją o wzajemność. Oburzony mieszczanin każe mu opuścić dom. Ale Tartufe zdemaskowany i zranny do żywego nie ustępuje. Wszak ma w ręku akt darowizny a także cenną szkatułkę z dokumentami, kompromitującymi Orgona. Czekamy w napięciu rozwiązania akcji. Molière wdzięczny królowi za obronę jego komedii wprowadza mistrzowski „coup de théâtre”. Na dworze królewskim rozpoznano w Tartufie dawno poszukiwanego oszusta. Wysłannik króla mający aresztować Orgona, przynosi mu łaskę a świętoszka zabiera ze sobą, jako zwykłego przestępcę.

Zdawałoby się, że komedia Moliera jest dziś nieaktualna, że możemy ją oglądać tylko jako dokument mówiący o epoce. Tymczasem „Świętoszek” jest ciągle przedmiotem sporów i namiętnych polemik. Teatr francuski zna jego liczne interpretacje, a każdy niemal z wielkich aktorów stara się stworzyć nowego Tartufa, dotąd nieznanego. Dla jednych będzie to ponur i namiętny hipokryta, dla drugich podstępny, usłużny, dobroduszny hultaj, dla innych znów to zwykły przestępca, wykorzystujący przerwę między dwoma pobytami w więzieniu. Dzisiejsze wystawienie Tartufa przez Jouveta odkrywa nowe walory tej postaci i pokazuje widzom Świętoszka niemal nieznanego, zbliżonego do współczesnych polityków — hipokrytów.

W tym leży talent Moliera, jak to podkreśla krytyka francuska, że malując doskonały obraz z czasów Ludwika XIV, nie przestaje być aktualnym. Ale uwaga widzów skupia się przede wszystkim na bohaterze. Mniej mówi się o Orgonie, który mógł być postacią tragiczną, gdyby nie słabość charakteru dochodząca do groteski. Pomija się milczeniem uroczystą i oficjalną postać Kleanta. A co najważniejsze, za mało wspomina się o niezwykle doniosłej roli Doryny. Tartufe jest bohaterem negatywnym, a nie znaleziono dotychczas w „Świętoszku” bohatera pozytywnego, śmiałej służącej Elmiry. Jest wielką zasługą krytyki polskiej, a specjalnie prof. Jana Kotta, że wydobyl z cienia tę niezauważoną dotąd postać. Bo tu leży sedno sporu o „Świętoszka”. Bardziej widoczna jest hipokryzja i przewrotność Tartufa, bo Molière użył mocnych barw dla uwypuklenia tego charakteru, ale protest uosobiony w postaci Doryny jest nieninie ważny. Wystarczy przeczytać pierwsze sceny sztuki, aby zdać sobie sprawę, że ta skromna towarzyszką Elmiry jest uosobieniem ideału molierowskiego i gra rolę niezmiernie doniosłą. Słowa jej są odważne i rozsądne. Przemawia w nich mądrość ludu francuskiego, stawiająca kwestie życiowe



jasno i prosto. Doryna nie boi się wojowniczej pani Pernelle, dewotki impertynenckiej i niezdolnej. Z nieubłaganą logiką dowodzi jej, że Tartufe jest oszustem i obludnikiem. Oburza się, gdy stara dama krytykuje życie towarzyskie rodziny Orgona. Ona jedna wie, ile fałszu kryje się w obmowach sąsiedzkich. Ale nie ogranicza się tylko do słów. Doryna działa i jest sprężyną akcji przez trzy akty. Ona to zachęca Kleanta do wystąpienia przeciw Tartuffowi, ona przekonuje nieśmiałą Mariannę, że ma prawo walczyć o swe szczęście wbrew woli ojca, obmyśla sposoby zdemaskowania obludnika, komenderuje zbyt słabą i przerażoną rodziną, a sama



*Fragment próby „Nowego Świętoszka“*

*Od lewej: Jan Wiśniewski (Orgon), Hugo Krzyski (Tartufe), Krystyna Ciechomska (Elmira). U góry: Mieczysław Ziobrowski (Damis).*

umie powiedzieć panu prawdę w oczy i zręcznie uniknąć wymierzonego policzka. Odznacza się przy tym taką radością życia, taką bezpośredniością i energią, że czujemy w niej przedstawicielkę innego świata, gdzie nie ma miejsca na hipokryzję i obludę. Tartufe może być interpretowany w ten czy inny sposób, Doryna zawsze zostanie taka sama, byle jej nie pozostawić w cieniu.

Sztuka Moliera znalazła licznych naśladowców we Francji (Dufresny, Dancourt), we Włoszech (Gigli) i innych krajach Europy. W Polsce Fredro wzorował się na „Świętoszku“. Ale naśladownictwa ograniczają się głównie do XVII i XVIII wieku.

Dlatego bardzo ciekawą próbą jest „Nowy Świętoszek“ Kotta i Dygata. To już nie odmienna interpretacja głównej roli czy zapożyczenia fabuły, ale uwypuklenie wartości niedocenianych w sztuce Moliera przy równoczesnym zaktualizowaniu treści. „Nowy Świętoszek“ wysuwa na czoło pozytywnego bohatera Lorynę i stawia przy jej boku młodzież umiejącą prosto i śmiało rozwiązywać konflikty życiowe.

Ewa Rzadkowska

EWA SZUMAŃSKA

## O TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA DYGATA I JANA KOTTA

Sztuka „Nowy Świętoszek“ jest owocem współpracy Stanisława Dygata i Jana Kotta. Obaj ci znani literaci stali się obecnie niejako „literatami wrocławskimi“, gdyż od dłuższego czasu mieszkają w tym mieście i biorą żywy udział w jego życiu i sprawach. Prapremiera tej sztuki na terenie naszego teatru staje się więc w pewnym sensie własnym wydarzeniem Wrocławia.

Współpraca Dygata i Kotta jest tym ciekawsza, że w tym samym dziele na wspólnej płaszczyźnie zetknęli się przedstawiciele dwóch odrębnych rodzajów literackich — krytyk i powieściopisarz. Należy przypomnieć pokrótce ich dorobek literacki, aby zdać sobie sprawę jak różnymi drogami szła ich dotychczasowa twórczość.

Stanisław Dygat oprócz drobnych felietonów i artykułów drukowanych w czasopismach napisał przed wojną wspólnie z Andrzejem Nowickim scenariusz filmowy „Przygody pana Piorunkiewicza“. Produkcję tego filmu przerwał wybuch wojny (reżyserował Cękalski). Właściwym jego debiutem literackim była jednak dopiero powieść „Jezioro Podeńskie“, napisana w czasie okupacji i wydana zaraz po wojnie. Książka ta dobrze znana rzeszom czytelników i tłumaczona na języki obce zapewniła mu odrazu miejsce pośród czołowych powieściopisarzy Polski współczesnej. W 1946 roku powstała sztuka „Zamach“, napisana wspólnie z Tadeuszem Brezą. Prapremiera odbyła się w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Następną pozycją są wydane w 1947 r. „Pożegnania“, a po tym w 1948 r. zbiór nowel w tomie pt. „Pola Elizejskie“. Ostatnio Stanisław Dygat ukończył „Gorące uczynki“ powieść, której tematem jest walka z obcymi agenturami i której druk w odcinkach rozpoczyna wrocławska „Gazeta Robotnicza“. Cała dotychczasowa twórczość Dygata ma charakter „rozprawiania się ze swoim środowiskiem“, bezwzględnej walki z mieszczaństwem, wykazania jego bankructwa w obliczu nowej rzeczywistości. „Gorące uczynki“ to nowy etap twórczości Dygata. Pokazuje tu już nie wynieranie starego, ale rodzenie się nowego.

Jan Kott debiutował w 1932 roku tomikiem wierszy, wydanym wspólnie z Ryszardem Matuszewskim i Włodzimierzem Pietrzakiem pt. „S“. Tytuł ten był skrótem nazwy awangardowego klubu literackiego „Salamandra“. W czasie wojny Kott bierze czynny udział w walce z Niemcami w szeregach Armii Ludowej redaguje też lewicowe pisma podziemne. Po wojnie powstaje szereg dzieł krytycznych, wśród których największy rozgłos zyskało studium o „Lalce“ Prusa (wydane obecnie po

raz drugi) oraz „Mitologia i realizm“ (drugie wydanie tej książki jest w tej chwili w przygotowaniu). W przygotowaniu jest także studium o Orzeszkowej oraz opracowana wspólnie z Adamem Ważykiem antologia poezji polskiej od Kochanowskiego do Saffa pt. „Wiersze, które lubimy“. Ostatnio ukazał się nowy tom szkiców literackich pt. „Szkoła klasyków“. Przekłady Jana Kotta obejmują zarówno prozatorów (Diderot, Fielding i in.) jak i poetów (Apollinaire, Eluard). W swych dziełach krytycznych Jan Kott stosuje marksistowską metodę badań literackich, twórczość jego jest walką o realizm i upolitycznienie literatury.

Obecnie Kott rozpoczął pracę ściśle naukową, obejmując katedrę romanistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. W pierwszym półroczu tematem seminarium prowadzonego przez prof. Kotta był właśnie „Świętoszek“ Moliera.

A więc wybitny krytyk i wybitny powieściopisarz. Forma współpracy dość rzadka i tym bardziej interesująca. Powstanie „Nowego Świętoszka“ poprzedziły paromiesięczne rozmowy i dyskusje między autorami, sama sztuka została napisana w Paulinum koło Jeleniej Góry.

Wychodząc z założenia, że największym błędem nowych sztuk polskich jest nieumiejętność stworzenia odpowiedniej fabuły i konstrukcji dramaturgicznej, autorzy postanowili skorzystać z doświadczenia jednego z najgenialniejszych twórców sceny — Moliera. W jego rany konstrukcyjne włożono nową, najbardziej naszą i aktualną treść. Najtrudniejszą sprawą — mówi Jan Kott — było znalezienie trafnego przekładu figur molierowskich na współczesne. Zarówno poszczególne postaci jak i niektóre konflikty musiały zostać przetłumaczone na język zrozumiały dla dzisiejszego widza. Pierwotna koncepcja, aby Doryna była robotnicą musiała ulec zmianie na skutek konieczności uprawdopodobnienia sytuacji. Doryna — robotnica nie mogłaby mieć takiego wpływu na Orgona; biorąc pod uwagę drobnomieszczańską, zakłamaną atmosferę jego domu, nie tłumaczyłaby się niczym jej stała w nim obecność, to, że jest motorem wszystkich spraw i działań. Molierowski konflikt między głosem serca a ślepym posłuszeństwem wobec rodziców dziś jest już przebrzmiały i nieaktualny. Wobec tego sprawa Marianny i Walerego musiała ulec zmianie, wprowadzono nieistniejący u Moliera konflikt nierówności położenia socjalnego.

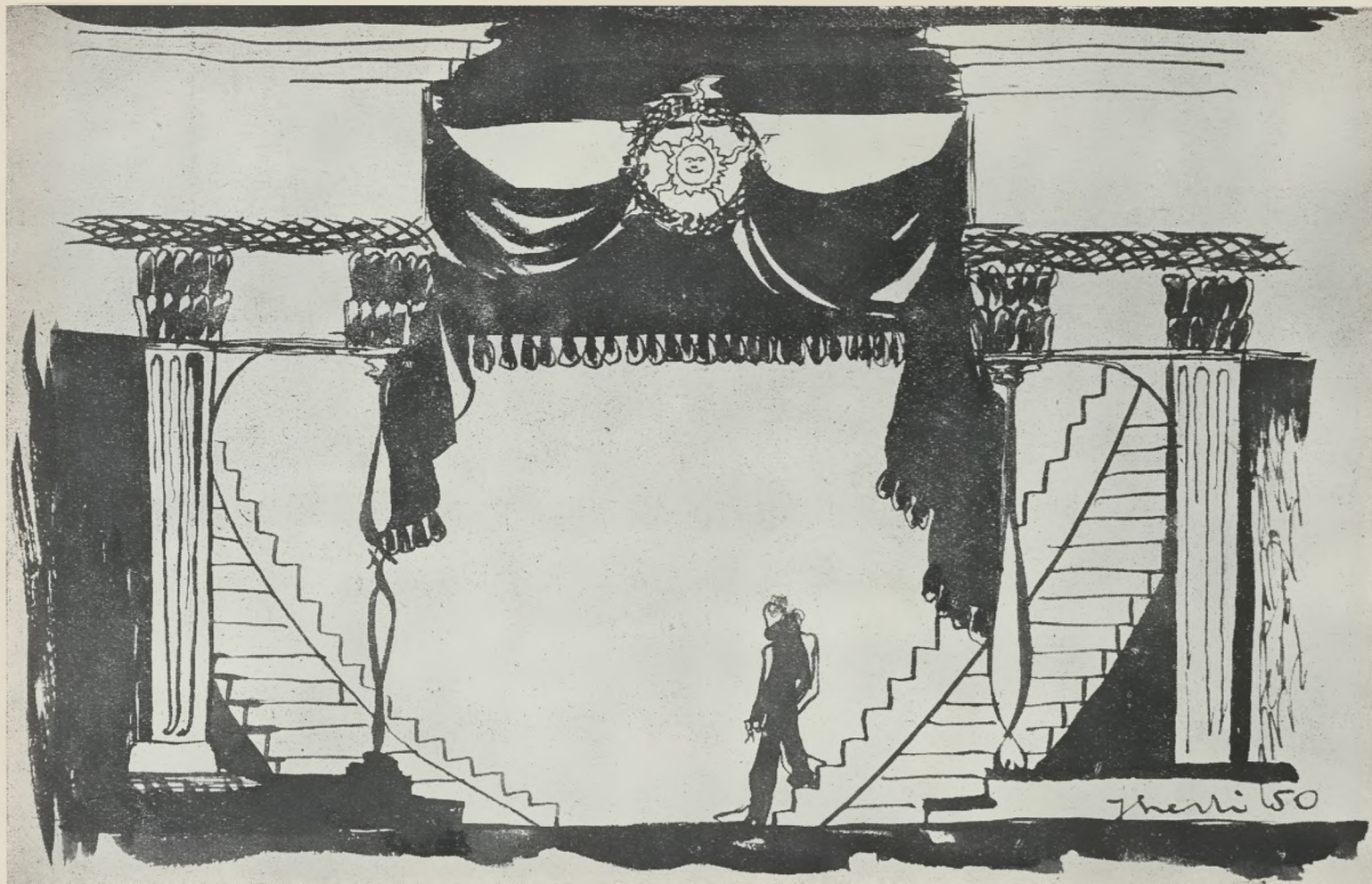
Przy stwarzaniu postaci Świętoszka zastanawiano się nad tym jaki typ obłudy jest najgroźniejszy w dzisiejszym układzie stosunków. A więc nie, jak u Moliera, obłuda religijna, będąca dziś sprawą nieistotną — ale właśnie obłuda polityczna. Nastąpiło po prostu przesunięcie pewnych spraw na inne płaszczyzny.

Kleant, pozornie „postępowy“, ale będący typowym inteligentem, który nie zdołał wyjść ze swojej „elitarniej“ izolacji, Orgon — pokutujący jeszcze w dziesięć lat typ dyrektora o przedwojennej mentalności, który traktuje zakład produkcyjny jako swoją prywatną własność. Elmira, dyskutująca w swoim drobnomieszczańskim salonie o „romantyzmie“ przodowników pracy, którzy przypominają jej... błędnych rycerzy — wszystko to są figury zaczerpnięte z Moliera, malowane z jego ostrością, z jego umiejętnością operowania gryzącą satyrą — ale przetłumaczone na współczesny, zrozumiały dla dzisiejszego widza język.

I właśnie w tego rodzaju sztuce zetknięcie dwóch różnych temperamentów literackich, dwóch autorów, których twórczość idzie zupełnie innymi drogami — dramaturga i powieściopisarza z wiedzą krytyka i badacza literatury — może stać się najwłaściwszą formą współpracy. —

Ewa Szumańska





*Jeden ze szkiców dekoracji Jerzego Szeskiego do „Nowego Świętoszka“*

### Zmiany personalne w Dyrekcji P. T. D.

Na skutek reorganizacji teatrów, które stały się znormalizowanymi przedsiębiorstwami państwowymi, Generalna Dyrekcja T. O. F. rozdzieliła funkcje dyrektora i kierownika artystycznego w teatrach polskich. W związku z tym Wiceminister Kultury i Sztuki, Włodzimierz Sokorski, pismem z dnia 4 lutego br. mianował dyrektorem Państwowych Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu ob. Szczepana Baczyńskiego, aktora P. T. D., b. dyrektora teatru „Baj”, znanego działacza w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Dotychczasowy dyrektor i kierownik artystyczny Henryk Szletyński pozostał przy obowiązkach kierownika artystycznego P. T. D.

### Z działalności Kierownictwa Występów Pozateatralnych

W okresie od dnia 21 stycznia do dnia 17 marca br. odbyły się ogółem 34 występy, w których wzięły udział 74 osoby Zespołu Artystycznego P. T. D. W tej liczbie 9 występów odbyło się poza Wrocławiem, a więc w Świdwinie, Mierzwanu, Dusznikach, Bolesławicach, Dzierżoniowie, Strzelinie, Namysławie, Świdnicy i Wałbrzychu.

Dla uczczenia Rocznicy Armii Radzieckiej wystąpili bezpłatnie na Akademiiach w T. P. P. R., w D. O. W., w Pafawagu, w Fabryce Wodomierzy i w „Gazecie Robotniczej” następujący artyści P. T. D.: Halina Dzieduszycka, Ludwik Benoit, Władysław Dewoyno, Tadeusz Skorulski, Stanisław Zaczyk, Mieczysław Ziobrowski. — Poza tym członkowie Zespołu P. T. D. wzięły udział w uroczystej Akademii ku czci Armii Radzieckiej, zorganizowanej przez Kom. Woj. M. O. w Komitecie Miejskim P. Z. P. R. oraz na Akademii w Bolesławicach.

W Akademii zorganizowanej przez Uniwersytet i Politechnikę Wrocławską oraz przez Wrocławskie Towarzystwo Naukowe wzięły udział bezinteresownie aktorki P.T.D. Jadwiga Gibczyńska i Ewa Krasnodębska.

Na otwarciu Klubu Demokratycznych Profesorów i Pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 18 lutego br. poezje współczesnych poetów demokratycznych, a więc: Pawła Eluarda, Luis Aragona, Franciszka Halasa, Pablo Nerudy, Berta Brechta, Mao Tse Tung, Tuwima, Broniewskiego i innych, recytowali aktorzy P. T. D.: Renata Fiałkowska, Magdalena Nowakowska i Szczepan Baczyński.

W dniach 15 i 17 marca artyści P. T. D.: Henryk Abbe, Mieczysław Dembowski i Andrzej Polkowski wzięli udział w Wieczorach Puszkiniowskich, zorganizowanych przez „Artos” w Świdnicy i Namysławie.

W dniu 15 marca w Koncercie Muzyki Węgierskiej urządzonym w sali O. R. Z. Z. wzięły udział: Dyr. Henryk Szletyński, który wygłosił pogadankę o Węgrzech oraz Ewa Krasnodębska jako recytatorka.

### Kontakt P. T. D. z zespołami świetlicowymi

Do dnia 15 marca br. następujące świetlice na terenie Wrocławia pozostają pod opieką artystów P. T. D.:

Świetlica Pafawagu — Halina Świątek-Dzieduszycka,  
Świetlica Urzędu Bezp. Publ. — Bronisław Broński,  
Świetlica Spółdz. „Kobieta” — Hanna Chmielewska



Świetlica Koła Miejsowego Zw. Zaw. Pracowników Poczty i Telekomunikacji — Igor Przegrodzki,

Świetlica Państw. Przd. Robót Komunikacyjnych — Jan Szulc,

Świetlice Z. Z. K. — Jadwiga Gibczyńska,

" " — Mieczysław Dembowski,

" " — Jerzy Adamczak,

" " — Stanisław Zaczek,

Świetlica Banku Inwestycyjnego — Mieczysław Dembowski.

W ramach sporadycznej pomocy udzielanej zespołom świetlicowym dramaturg P. T. D. Irena Bołtuć-Staszewska odwiedziła świetlicę P. U. B. P. w Dzierżoniowie, gdzie pomagała w opracowaniu dramaturgicznym i scenicznym sztuki Leonowa „Najazd”, z którą zespół P. U. B. P. wystąpił w dniu 22 lutego na Akademii ku czci Armii Czerwonej w Warszawie.

### Międzynarodowy Dzień Kobiet w P. T. D.

Koło Ligi Kobiet przy Państwowych Teatrach Dramatycznych we Wrocławiu uczciło Międzynarodowy Dzień Kobiet uroczystą akademią, która odbyła się w dniu 8-go marca w sali prób Teatru Wielkiego. Akademię zagała przewodnicząca Halina Drohocka, powołując do prezydium: Antoninę Dunajewską, Zofię Tymowską, Melanię Kobylarz, Bronisławę Szpurę, Zofię Langerową oraz dyrektora P. T. D. Szczepana Baczyńskiego. Okolicznościowy referat wygłosiła Zofia Tymowska. Dyr. Szczepan Baczyński podziękował zebranym koleżankom za ich owocną pracę oraz wręczył dyplomy uznania: Marii Wiercińskiej, Wiktorii Rydzak, Magdalenie Dzikowej, Ninie Chlebowskiej.

### 100-ne przedstawienie „Niemców”

W dniu 27 lutego odbyło się setne przedstawienie sztuki Leona Kruczkowskiego „Niemcy”. Ten rzadki jubileusz świadczy o dużym zainteresowaniu i powodzeniu, jakim się cieszyła ta sztuka od kilku miesięcy na terenie Wrocławia. W przededniu jubileuszu odwiedził Wrocław autor sztuki Leon Kruczkowski, któremu w czasie przedstawienia „Niemców” publiczność zgotowała gorącą owację. W imieniu Dyrekcji i Zespołów P.T.D. powitał autora „Niemców” dramaturg P.T.D. Zbigniew Krawczykowski.

W związku z setnym przedstawieniem „Niemców” odbyła się w Teatrze Kameralnym publiczna dyskusja, ilustrowana fragmentami przedstawienia. Zagajenie wygłosiła Irena Bołtuć-Staszewska, dramaturg P. T. D. Dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele prasy, teatru, młodzieży akademickiej i miejscowego społeczeństwa, uwypukliła raz jeszcze duże walory samej sztuki i jej wykonania przez Zespół P. T. D. pod kierownictwem reż. Maryny Broniewskiej.

### Przedstawienia „Niemców” w Wałbrzychu

Na zaproszenie P. R. Z. Z. w Wałbrzychu Zespół P. T. D. odegrał tam czterokrotnie sztukę Leona Kruczkowskiego „Niemcy” (w dn. 24 i 25 lutego). Sztuka spotkała się z niezwykle żywym i serdecznym przyjęciem widowni.

### Robotnicy z Wałbrzycha na przedstawieniu Niemców

Wydział Turystyczny „Orbis” w porozumieniu z dyrekcją PTD uruchomił specjalne „pociągi teatralne”. W ubiegłym miesiącu pierwszy taki pociąg przywiózł na przedstawienie „Niemców” do Wrocławia wycieczkę z Wałbrzycha składającą się z przeszło 400 osób: robotników, inteligencji pracującej i młodzieży szkolnej. Powodzenie tego eksperymentu zachęciło „Orbis” do organizowania dalszych wycieczek tego rodzaju.



## **Zagraniczni goście na przedstawieniu „Puszkina”**

W dniu 31 stycznia Teatr Wielki gościł na przedstawieniu widowiska „Puszkina” bawiącą we Wrocławiu wycieczkę wybitnych pisarzy zagranicznych ze znanymi pisarzami radzieckimi M. Tichonowem i M. Ryłskim na czele. Dyr. Szletyński w krótkim przemówieniu, wygłoszonym przed kurtyną, powitał serdecznie znakomitych gości.

## **Zaszczytne odznaczenie Antoniny Dunajewskiej**

Znana artystka P. T. D., wykonawczyni roli Berty Sonnenbruch w „Niemcach”, Antonina Dunajewska, za długoletnią pracę artystyczną i zasługi dla sceny polskiej została odznaczona orderem „Sztandaru Pracy” II klasy.

## **Prelekcja o teatrze węgierskim i czeskim**

Kierownik artystyczny P. T. D. Henryk Szletyński, po powrocie z Węgier, gdzie przebywał w ramach wymiany kulturalnej polsko-węgierskiej, wygłosił w dniu 4 marca w Teatrze Wielkim pogadankę, w której opowiedział zebranym o swojej podróży po Węgrzech i Czechosłowacji, ze specjalnym uwzględnieniem problemów teatru węgierskiego i czeskiego. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczono na budowę teatru im. Gabrieli Zapolskiej.

## **Odczyt o Wojciechu Bogusławskim**

W związku z premierą komedii Wojciecha Bogusławskiego „Henryk VI na łowach” odbędzie się w ostatnich dniach marca odczyt mgra Zbigniewa Krawczykowskiego pt. „Wojciech Bogusławski — ojciec teatru polskiego”.

Prelekcja, ilustrowana recytacjami aktorów P. T. D. odbędzie się w ramach cyklu odczytów p. n. „Wiedza o teatrze”.

## **Orkiestra P. T. D.**

W dniu 12 lutego orkiestra P. T. D. pod kierownictwem Jerzego Procnera wystąpiła w sali Teatru Popularnego z koncertem muzyki operetkowej. W koncercie wzięli udział artyści Państwowej Opery we Wrocławiu: Wiesława Ćwiklińska i Aleksander Saniewski. Słowo wiążące wygłosił Tadeusz Pluciński. Na żądanie publiczności koncert ten powtórzono w dniu 18 lutego.

Po kilkutygodniowej przerwie, spowodowanej zajęciami orkiestry przy realizacji najbliższych przedstawień, przewidywane są dalsze koncerty z współudziałem popularnych solistów opery i dramatu.

## **Najbliższe premiery**

W najbliższym czasie na scenę Teatru Wielkiego wejdzie komedia Wojciecha Bogusławskiego „Henryk VI na łowach” w adaptacji scenicznej Zbigniewa Krawczykowskiego. Sztukę reżyseruje Maryna Broniewska w następującej obsadzie aktorskiej: Helena Dąbrowska, Zofia Komorowska, Jerzy Adamczak, Bogdan Baer, Ludwik Benoît, Zenon Burzyński, Mieczysław Dembowski, Władysław Dewoyno, Stanisław Gawlik, Kazimierz Herba, Stanisław Jasiukiewicz, Władysław Nawrocki, Tadeusz Pluciński, Stanisław Zaczek. Dekoracje projektują: Aleksander Jędrzejewski i Wiesław Lange, kostiumy — Jadwiga Przeradzka. Stronę muzyczną opracował Karol Stromenger, teksty piosenek — Zbigniewa Krawczykowskiego, choreografia — Maryny Broniewskiej. Orkiestrą PTD dyryguje Jerzy Prochner.

Reż. Edmund Wierciński przygotowuje komedię Wiliama Szekspira „Jak wam się podoba” w pięknym, poetyckim przekładzie Czesława Miłosza. Oprawę plastyczną komponuje Teresa Roszkowska. Obsada aktorska przedstawia się następująco: Łucja Buzińska, Renata Fiałkowska, Maria Kozierska, Ewa Krasnodębska, Anna Lutosławska, Halina Mikołajska, Henryk Abbe, Henryk Bąk, Bronisław Broński, Adolf Chronicki, Lucjan Dytrych, Stanisław Jasiukiewicz, Witold Kuczyński, Ryszard Michałak, Zbigniew Niewczas, Marian Nowicki, Andrzej Polkowski, Igor Przegrodzki, Edward Rominkiewicz, Tadeusz Schmidt, Zbigniew Skowroński, Władysław Staszewski, Jan Szulc, Mieczysław Wald, Ludwik Wytysiński, Feliks Żukowski.

*W następnym numerze zamieścimy odpowiedź na uwagi Jana Kotta („Gazeta Robotnicza” z dn. 31.I.br.) o układzie tekstu naszego widowiska „Borys Godunow”.*



# PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE we Wrocławiu

Dyrektor: Szczepan BACZYŃSKI. Kierownik Artystyczny: Henryk SZLETYŃSKI.

---

STANISŁAW DYGAT I JAN KOTT

## NOWY ŚWIĘTOSZEK



z prologiem IRENY BOŁTUC-STASZEWSKIEJ

OSOBY:

TARTUFFE — Świętoszek	— HUGO KRZYSKI
ORGON — dyrektor tramwajów miejskich	— JAN WIŚNIEWSKI
PANI PARNELLE — matka Orgona	— IRENA NETTO
MARIANNA — córka Orgona — studentka polonistyki	— MARIA ZBYSZEWSKA
DAMIS — syn Orgona — bokser — student W. F.	— MIECZYŚŁAW ZIOBROWSKI
ELMIRA — żona Orgona	— KRYSZYNA CIECHOMSKA
WALERY — majster warsztatów tramwajo- wych	— TADEUSZ SKORULSKI
DORYNA — sekretarka Orgona	— DANUTA KORYCKA
PAN ZGODA — urzędnik miejskiego wydziału kwaterunkowego	— JAN NOWICKI
KLEANT — brat Elmiry — lekarz U bezp. Społ.	— ADOLF CHRONICKI
MILICJANT	— LUDWIK WYTYSIŃSKI
MOLIER w prologu — SZCZEPAN BACZYŃSKI	

Reżyseria: STANISŁAW BUGAJSKI — Scenografia: JERZY SZESKI

Dramaturg: IRENA BOŁTUC-STASZEWSKA

Asystent reżysera: JAN NOWICKI

---

**Premiera 21 marca 1950 r**



**Wydawca:** Państwowe Teatry Dramatyczne we Wrocławiu, ul. Świdnicka 23.  
**Kierownik Redakcji:** mgr Zbigniew Krawczykowski — przyjmuje  
w czwartki, w godz. 16—18.

---

Zakł. Graf. RSW „Prasa”, Wrocław 1196, 11. III. 50, 2000 F-1-12526







WYDAWCA:  
PAŃSTWOWE  
TEATRY  
DRAMATYCZNE  
WE  
WROCŁAWIU